

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Redakcja i Administracja, Łódź, Piotrkowska nr. 106.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 61.119.00000

Cena 20 groszy

Telefony „Głosu Polskiego” — Redakcja dzienna 19-7
nocna redakcja i drukarnia od godz. 9 wiecz. 7-99
administracja i ekspedycja 1-99

Hołd stolicy dla prochów Wieszcza Przed Zamkiem prezydent Mościcki wygłosił dłuższe przemówienie Za trumną kroczył rząd in corpore, sejm i senat



Srebrny wieniec, ofiarowany przez naszą flotę z napisem: Juliuszowi Słowackiemu — Marynarka wojenna 2.VI.1927 r.

Akademja

WARSZAWA, 26 czerwca. — (PAT). Dzisiejsze uroczystości w stolicy, związane z powrotem do ojczyzny prochów Słowackiego, rozpoczęły się wielką akademją ku czci Wieszcza, zorganizowaną w sali politechniki przez komitet stolicy, wyższe uczelnie i miasto Warszawy.

Wspaniała aula politechniki udekorowana została emblematami narodowymi, kwieciami i kobiercami.

Pośrodku estrady ustawiono po pierwsze Wieszcza.

O godz. 11-ej, a więc na pół godziny przed rozpoczęciem akademji publiczność zaczęła wypełniać parter i górne piętro. Przed trybuną na fotelach zajęli miejsca przedstawiciele rządu z ministrem W. R. i O. P. Dobruckim na czele, oraz z p. marszałkiem sejmu Ratajem.

W pierwszych rzędach zajęli miejsca członkowie sejmu i senatu, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych z szefem O. K., gen. Wróblewskim i gen. Osińskim, przedstawiciele miasta z prezesem rady miejskiej Jaworowskim, prokuratorem generalnym z prezesem Bukowieckim, sądownictwa, literatury oraz członkowie komitetu honorowego.

Dalsze rzędy zajęli reprezentanci instytucji i towarzystw.

Po obu stronach trybuny stanęli członkowie senatów akademickich. Przy stole zasiadli członkowie komitetu wykonawczego z prezesem Przeszyckim na czele. Po obu stronach estrady ustawiły się delegacje młodzieży akademickiej ze swymi sztandarami.

Zagałę uroczystość prezes komitetu wykonawczego Zenon Przesmycki, przedstawiając program akademji, która, jak zaznaczył, jest wstępem do uroczystości, pozostających w związku z przywiezieniem prochów Słowackiego do ojczyzny.

Następnie wygłosili przemówienia: p. Miłoszewski, jako przewodniczący literatury, rektor uniwersytetu warszawskiego prof. Hryniewiecki, jako przedstawiciel wszystkich uczelni akademickich w stolicy, prezydent Jabłoński, a wreszcie p. Jerzy Mazarski, imieniem warszawskiego komitetu akademickiego.

Nad Wisłą

Na długo przed przybyciem statku, wiozącego trumnę ze szczątkami Słowackiego, poczęły się gromadzić nad Wisłą oddziały wojskowe i delegacje ze sztandarami, słowarzyszeń, młodzieży szkolnej, piśmiennictwa, literatury, nauki. Specjalna przystań, do której przybyć miał statek, urządzona została w pobliżu mostu Poniatowskiego.

Przystać tę, udekorowaną bogatą zielenią i flagami narodowymi, zajęli przedstawiciele rządu, sejmu i senatu, oraz członkowie komitetu wykonawczego.

Punktualnie o godzinie 6 ukazał się statek, wiozący trumnę ze szczątkami poety. Towarzyszyła mu flotyła łódek łow, wiosłarskiego, które po południu udały się na spotkanie statku. Przy dźwiękach marsza żałobnego statek przybił do przystani.

Zgromadzone tłumy obnażyły głowy.

Na statek wkroczyli członkowie komitetu wykonawczego. Wśród czterech płonących zniczy na katefalku, obciążonym czerwienią, spoczywała trumna ze zwłokami Wieszcza. Po chwili zdjęli je żałobnicy i włożyli na barki członków komitetu i straży piśmiennictwa polskiego, którzy znieśli je na brzeg, gdzie złożyli na 8-konnym rydwanie.

Na trybunę wszedł senior piśmiennictwa polskiego Zenon Przesmycki (Miriam). W głębokiej ciszy zabrzmiały słowa przemówienia, witającego Wieszcza.

Kondukt

Po przemówieniu przy dźwiękach orkiestr wyruszył kondukt. Na czele postępował szwadron szwoleżerów, bateria armat i kompania piechoty, następnie szły de-

legacje z wieńcami. Wśród kilkudziesięciu wieńców zwracały uwagę: wieńiec od rządu Rzplitej, wieńiec od sejmu i senatu, srebrny wieńiec od literatury oraz od Polonii amerykańskiej. W dalszym ciągu konduktu postępował kler z biskupem Gallem na czele, następnie rydwan, wiozący prochy.

Przy rydwanie postępowali członkowie straży piśmiennictwa polskiego, za rydwanem rząd in corpore, marszałkowie sejmu i senatu, członkowie korpusu dyplomatycznego, członkowie sądu najwyższego i trybunału administracyjnego, generałicja, przedstawiciele miasta oraz delegacje licznych związków i stowarzyszeń. Kondukt zamykała kompania piechoty i pluton konnej policji.

Wzdłuż wiaduktu ks. Józefa Poniatowskiego, Alei 3 Maja i Krakowskiego Przedmieścia poprzez plac Zamkowy do katedry ustawiły się delegacje, cechy, stowarzyszenia, organizacje przysposobienia wojskowego, harcerze, szkoły. Wszystkie domy przyozdobiono flagami. Latarnie na ulicach zapalono, w oknach światła, na ulicach — tłumy.

Wysoko wzniesiona na szkarłatnym obitym rydwanie, przepasanym flagą biało-czerwoną, wśród ciszy płynęła hebanowa trumna.

Punktualnie o godz. 7 min. 50 czoło pochodu doszło do kolumny Zygmunta.

W chwili, gdy rydwan dosięgnął kolumny Zygmunta ze wszystkich kościołów zabrzmiały dzwony. Z zamku z odkrytą głową wyszedł prezydent Rzplitej. Kondukt w tym momencie zatrzymał się.

Przemówienie prezydenta Rzplitej

Pan prezydent Rzplitej zajął przygotowane dlań w pobliżu rydwanu miejsce. Po krótkich modłach i pieniach kleru pan prezydent, zwracając się do drogich nam prochów, wygłosił następujące przemówienie:

„Zabieram głos, aby imieniem

narodu polskiego dać wyraz uczuciom i myślom, które opanowały w tej chwili serca milionów wiernych obywateli tej Rzplitej. Porryw serdecznego wzruszenia — hołd jednomyślny tysięcy, od Bałtyku do Karpat, od Wilji aż po rodzimą dla poety Ikwę, świadczą, że naród cały w faktie odzyskania dla ziemi najdroższych prochów widzi i czyni znamiona głębokiego znaczenia. Czynimy bowiem akt sprawiedliwości w stosunku do wielkiego człowieka, którego los wydał na tułaczkę, cierpienie, wygnanie i nędzę.

Czynimy zadość upokarzającemu dla naszej narodowej dumy wspomnieniu żebraczego, niemal pogrzebu w słotny odwieczny obcego miasta. Na miejsce uboższej trumny kładziemy sztandar narodowy, kładziemy purpurę, marmury i wieńce. Na miejsce sierocej ciszy i opuszczenia stanowimy bicie dzwonów, salwy i pochylenie przed nim wszystkich sztandarów.

Przedmiotem kultu narodowego nie może być jednak same tylko cierpienie. Zdrowy instynkt twórczenia znajduje ujęcie w apoteozie i wielkości. Czynimy więc powtórne akt dumy narodowej wielkości jednego z synów tej ziemi, powiększając wspomnieniem hołd narodu. Chwałę Juliusza Słowackiego wplatamy jak najcenniejszy brylant w dyadem polskiej chwały.

Dumny jestem za mój naród, idący w potężnym odruchu zbiorowego hołdu i stwierdzający tem samem, na tym przykładzie swą świadomość, że bez czi dla wielkości niema potęgi państwa.

Zrozumiała to wielka nasza sojusznica Francja, która w pięknym hołdzie dla nieznanego sobie poety potrafiła połączyć się z nami w kulcie wielkości.

Czynimy wreszcie akt postawienia na porządku dziennym naszym najbardziej żywotnych zainteresowań, zagadnienia kultury ducha. Składając hołd największemu być



Bronzowy wieniec przesłany przez związek socjów w Ameryce

może polotowi czystego piękna nad Polską, stwierdzamy zarazem najdonioślejszą rolę, jaką ten polot odegrał dla historii naszej dotychczasowej, kładziemy należny nacisk na świadomość wagi, jaką mu przypisujemy na przyszłość. W tych trzech zdaniach powinien określić się sens tego, co czynimy w tej chwili i obrazują one zarazem intencję i zamiary rządu, za którego decyzją prochy Juliusza Słowackiego powracają do kraju. Zanim złożymy je na Wawelu, który jest relikwiarzem polskiej chwały — niech będą rozdrownione wśród nas, niech bezdomny tułacz — duch, będący słupem ognistym polskiej wielkości, symbolem największej kultury, będzie dla obywateli Polskiej jak wieczyście żywa i czujna obecność, bodziec sprawdzian ich czynów“.

W katedrze

Po przemówieniu kondukt wkroczył w ulicę św. Jana do katedry i znowu trumnę zdjęto z rydwanu i wniesiono do katedry na barkach przedstawicieli piśmiennictwa.

Na środku katedry pod olbrzymim baldachimem złożone zostały zwłoki na katefalku. U stóp trumny morze wieńców.

W ciągu nocy przy trumnie dźwżyć będą straży członkowie stowarzyszeń oraz olicerowie.

Po złożeniu trumny rozpoczęły tłumy pielgrzymkę, pragnąc w ten sposób złożyć hołd Wieszczi.

Katedra otwarta będzie przez całą noc. O godzinie 8ej rano odprawione zostanie uroczyste żałobne nabożeństwo, poczem trumna odprowadzona zostanie na dworzec główny, skąd o godzinie 12,30 odjedzie specjalnym pociągiem do Krakowa, aby na wieki spocząć na Wawelu.

Romans w Sleepingu

? ! ?

4813-3

Ujęcie ostatniego wspólnika Kesslera 100,000 zł. za milczenie

W Wielkim Dobrzyniu na Śląsku Opolskim aresztowano w tych dniach ostatniego pozostającego dotychczas na wolności wspólnika Kesslera, który w urzędzie pocztowym w Królewskiej Hucie zdefraudował pół miliona złotych.

Aresztowanie przestępcy nastąpiło w następujących okolicznościach: Do urzędu policyjnego w Wielkim Dobrzyniu zgłosił się jakiś osobnik z prośbą o prolongatę zezwolenia na pobyt na Śląsku Opolskim. Mężczyzna ów oświadczył, że przybył do Niemiec z Królewskiej Huty na urlop, a obecnie wskutek choroby pragnąłby dłużej zatrzymać się w Wielkim Dobrzyniu.

Mejne wyjaśnienia, dawane policji przez petenta, wzbudziły we władzach niemieckich pewne podejrzenia. Tajemniczego przybysza zatrzymano i zawiadomiono o tem polskie władze bezpieczeństwa, które wysłały do Dobrzynia urzędnika policji kryminalnej.

Ten rozpoznał w aresztowanym wspólnika Kesslera, od którego otrzymał on za dotrzymanie tajemnicy 100,000 zł.

Nazwisko i szczegóły, dotyczące aresztowanego, ze względu na toczące się śledztwo, pozostają tajemnicą policji, która również poczyniła u władz niemieckich kroki o wydanie przestępcy.

W obozie Tchang-Tso-Lina Pokój nieprędko zagości w Chinach

Znany dziennikarz belgijski Pierre Daye, który pierwszy z dziennikarzy europejskich dostał się do Mukden na dwór dyktatora Mandżurji, opisuje otoczenie Tchang-Tso-Lina i swoją z nim rozmowę.

Po obu stronach bramy, wiodącej do pałacu Tchang-Tso-Lina, stoją żołnierze z karabinami na ramieniu. Straż honorowa? Nie, ochrona osobista marszałka. O zamach nie trudno. Marszałek ma, jak wiadomo, dużo wrogów. Trzyma się u władzy terorem. Chińczyk jest z natury okrutny, tchórzliwy i spokojny.

Straż przygląda mi się podejrzliwie, pomimo aury marszałkowskiego, w którym zająłem i kafełki, który wdziałem nie bez pewnego wahania. Przedstawiam zaproszenie i kartę wizytową, tłumacząc, iż Tchang-Tso-Lin wyznaczył mi audjencję. Karty wizytowe odgrywają dużą rolę na Wschodzie; używam do trzydziestu kart dziennie.

Po długich rozmowach prowadzą mnie nareszcie poprzez kręte korytarze do dużej sali o murach pomalowanych na zielono. Umieszczone napoły chińskie, napoły europejskie, ustawione z tą symetrią, która tutaj panuje.

Mister Kao, tłumacz, przyjaciel, kierownik wydziału spraw zagranicznych, odziany w długą szatę jedwabną, wyperfumowany jak figurantka z Moulin-Rouge, o bladej twarzy i nerwowych dłoniach palacza opium, nachyla się ku mnie i szepce: „Jego ekscelencja, marszałek!”

Od grupy ludzi, stojących w bocznej sali odłącza się mały, chudy człowiek lat około pięćdziesięciu; wspinała, jedwabna, sięgająca do kostek, szata, na głowie mała, czarna czapeczka z czerwonym guzikiem. Podchodzi do mnie i wyciągnęła rękę...

Kłaniam się, Mister Kao kłania się, Gospodarz kłania się. Wskazuje milcząco otomanę. Siadam.

Tchang siada obok w fotelu. Słuchający przynosi trzy filiżanki zielonej herbaty i papierosy rosyjskie. Świta stojąc milcząco i nieruchomie w bocznej sali.

Obznajmiony już nieco z ceremoniałem chińskim, proszę mr. Kao, aby zechciał wyrazić marszałkowi moją radość z racji jego kwitnącego wyglądu, życzenia dziesięciu tysięcy lat zdrowia i pomyślności, stutysięcy lat sławy i szczęścia. Dodaję, iż poznawszy kilka dni temu byłego cesarza, czuję się szczęśliwym poznać tego, który będzie bezwzględnie jego następcą w fioletowym pałacu. Moje pochlebstwa sprawiają efekt pożądanym. Marszałek komunikuje mi za pośrednictwem tłumacza pochwały i życzenia jeszcze pochlebniejsze.

Rozmawiamy. Po kilku pyraniach, odnoszących się do mojej podróży, władca mandżurski wyraża mi swe szczególne zainteresowanie Europą Zachodnią:

„Śledziłem z nadzwyczajną uwagą przebieg wielkiej wojny i jej skutki”.

Wierzę bardzo. Pyta mnie się, czy w mojej ojczyźnie istnieje królestwo, czy też republika. Wietrzą od razu w tem pytaniu chytrą chińską. Tchang-Tso-Lin jest świetnie poinformowany o wszystkim, co go interesuje, ale wyobraża sobie, iż, udając ignorantą, potrafi mnie skłonić do szczerych i naiwnych odpowiedzi na dalsze przygotowane przez pytania. Nie ja bowiem zadaję pytania władcy, lecz on to ciągnie mnie za język.

Przyglądam się nie bez zdziwienia byłemu bandycie, którego przyjaźń Yuan-Shi-Kaia wyniosła na szczyty fortuny i władzy. Wygląda inaczej, niżem go sobie wyobrażał. Nie marsz w nim nic brutalnego, ani prymitywnego. Drobny, powściągliwy w gestach, o żywym spojrzeniu, wytwornie ubrany dawną modą, dystyngowany, nawet imponujący; wygląda mi bardziej

na literata, uczonego, niż wodza armji rewolucyjnych.

Marszałek zarzuca mi gradem pytań, dotyczących obecnego stanu zbrojeń w Europie. Odpowiadam, gmatwając się trochę w cyfrach. Jestem pewien, że ten człowiek o bystrych oczach wie w tej materji więcej odemnie.

W pewnej chwili stwierdzam westchnieniem: „Macie znakomite fabryki broni u siebie. Nie mogą jednak zaopatrywać się u was” — „Zapewne z powodu klauzuli traktatu waszyngtońskiego” — wtrącam. Nie otrzymuję na to odpowiedzi. Mr. Kao milczy. Marszałek, uśmiechając się, manipuluje fajką.

Chciałbym zapytać go, skąd chodzą broń, amunicja, instruktorzy dla jego armji. Oglądałem kilka dni temu obóz pod Nankon i widziałem tam tranzejze najnowszej konstrukcji. Wiem, że nabył aeroplany i zaangażował pilotów francuskich, że szefem jego arsenału, w którym pracuje 45 robotników, jest kapitan - angiłk, Frank Sutton, wywyższony do rangi generała armji chińskiej. Wiem też, że służą w armji jego oficerowie rosyjscy, anty bolszewicy. Ale, gdy tylko zadam pytanie niedyskretne, mr. Kao przestaje rozumieć po angielsku i odpowiada mi w pięć, ni w dziewięć.

Marszałek mówi wreszcie o deprecjacji franka i o kursie jego. Przypomniałem sobie w tej chwili dyrektora pewnego pisma tutejszego i jedenastu bankierów, których wystrzelano na rozkaz dyktatora, nie wykonali bowiem dość szybko rozkazu Tchang-Tso-Lina w sprawie „podniesienia kursu” dolara meksykańskiego, na którym nie zbywa marszałkowi. Szybkość i prostota!

Podziwiam subtelność umysłu człowieka, panującego nad obszarami większymi od Europy, człowieka, który jutro być może będzie z kolei szefem, władcą wielkiego państwa. Jeśli Tchang nie ogłosił się dotąd królem Mandżurji, to nie dlatego, by nie mógł tego uczynić — być może ambicje jego sięgają dalej. Mógłby się ogłosić prezydentem republiki, a potem sięgnąć po koronę władcy odrestaurowanego cesarstwa. Ale... czy zgodziłaby się na to Japonja? Czy odważyłby się na ten czyn marszałek? Nie powstrzymują go zapewne skrupuły, ale obawa. Czy nie zdradziłby go sprzymierzeńcy obecni? Armja kantońska odnosi jednak sukcesy... Biedne Chiny! Pokój nie zagości w nich prędko...

Mówimy jeszcze o Rosji, którą zwiędzał, wracając z Europy przez Syberję. Jest on zbyt sprytny, by ohrzucać obelgami swych najwlebszych wrogów - bolszewików; z ironicznym uśmiechem daje mi radę: „Należy być bardzo ostrożnym w tym kraju”.

„Dziękuję mu za życzliwość. Czuję, że należy zakończyć wizytę. Formułując nanowo kwieciste pochlebstwa, które Tchang przyjmuje z naturalną bonhomją człowieka, przyzwyczajonego do holdów. Wręcza mi swoją fotografię z pięknie wykaligrafowaną dedykacją. Wśród ukłonów żegnam się z nim. Wyhoduję eskortowany przez nieodstępnego mr. Kao, żołnierze prezentują broń

Pierre Daye.

Odnaczenie dla ofiary obowiązku



Komisarz rządu na m. Warszawę dekoruje w szpitalu pierś st. przod. Aleksandra Złotaszewskiego, rannego w czasie pościgu za złodziejem kolejowym na Dworcu Głównym w stolicy

Nic nie zagraża pokojowi Polski Rozmowa z marszałkiem Fochem

Paryż, 18 czerwca 1927.
Powrót francuskich i angielskich delegatów z Genewy poświadczył to, co przyniosły już poprzednio pisma. Mianowicie, że jakiegokolwiek rezultaty dała 45-ta sesja w dziedzinie pozytywnej — utrwaliła w każdym razie przeświadczenie, że psyche niemiecka nie uległa żadnej zmianie... na lepsze. Brutalne przerywanie mówcom, a nawet przewodniczącemu przez p. Stresemanna wywołało zdumienie na trybunach, które nie przywykiły do tego tonu w rozprawach ligi. W Paryżu i w Londynie zrobiło również ogromne wrażenie komunikowanie w Berlinie informacji z Genewy przez ministerjum spraw zagranicznych przedstawicielowi sowietów. „The Daily Telegraph” podkreśla w dzisiejszym wstępnym artykule, że „informacje te, które rząd niemiecki komunikuje państwu, nie należącemu do ligi, nie są komunikowane nawet parlamentom i opinii państw europejskich. Tembardziej należy zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo, grożące Europie z tytułu tak daleko idącego porozumienia między Reichem a Sowietami”.

Wreszcie prasa francuska poranna obficie, a bez złudzeń komentuje wszystkie szczegóły pertraktacji genewskich jak i gesty podróży via Szczecin Cziczczina itp.

W tych nastrojach cokolwiek zanadto naelektryzowanych ostatnimi wypadkami, zasięgnęliśmy opinji u człowieka, który nigdy nie traci zimnej krwi — u marszałka Focha.

Marszałek przyjął mnie w starym gabinecie, gdzie się odbywały najważniejsze narady komitetu międzyaljanckiego. Jest w najdoskonalszej formie i po dawnemu nie wypuszcza z ust krótkiej żołnierskiej fajeczki — brüle-gueule — wiernej towarzyszkii pracy.

W kilku słowach wykładam marszałkowi różne objawy podrażnienia w prasie angielskiej i francuskiej.

Marszałek odsuwa to na bok jednym ruchem ręki.

— Gruntem jest — mówi — że w sprawie fortyfikacji wschodnich stanowisko nasze nie ulegnie zmianie. Kontrolę nad burzeniem ich przeprowadzimy tak, jak to jest postanowione. I z tego tytułu może pan uspokoić opinję polską kategorycznie.

— Opinja nasza — wtrącam — na szczęście nie cierpi wcale na niepotrzebną nerwowość.

— Tem lepiej: Budynek polskiego państwa stoi mocno i będzie tem mocniejszy im cement, który spaja całość, dłużej będzie twardniał. A co do tego, zdaje mi się, że czasu nie zabraknie. Nie chcę się bawić w proroka — nie jest to mój fach. Ale o ile można

przewidywać, to mam przeświadczenie, że nikt nie jest w stanie w tym momencie zagrozić pokojowej konsolidacji Polski. I to jest rzecz decydująca.

Mówimy przez chwilę o kwestji Westerplatte — ale marszałek uważa, że o tej sprawie ma narazie za mało danych do wyrażenia opinji. Zegnając, przypominam marszałkowi entuzjazm polskiej publiczności w momencie, gdy nas odwiedzał.

Szczery uśmiech rozjaśnia żołnierską, mocną twarz.

— To czuję — mówi marszałek — że cokolwiek udało mi się uczynić dla Polski, byłem zawsze sowicie wynagradzany waszą serdeczną życzliwością. Niechże pan powie rodakom, że na uczucia te odpowiadam i ja niezmiennie i z całego serca.

Nic bardziej pokojowego, jak gabinet marszałka Focha w małej oficynie przy Inwalidach. Przypomina wiejską kancelarję, gdzie dziedzic załatwia gospodarskie sprawy. Taki bielony gmaszek jednopiętrowy tuż obok świetnej kopuły napoleońskiej.

Zapisujcie się na członków L.O.P.P.

POŻAR SERC

Wielka tragedia, która się odegrała w Rosji podczas

Rewolucji 1917 roku

oraz wśród

emigracji rosyjskiej w Paryżu

Następny wielki szlach: gier GRAND-KINA

Kino Spół. Prac. Państw.

Sienkiewicza 40.

OWAGA: Kino i restauracja w ogrodzie.

Od wtorku 21 czerwca do poniedziałku 27 włącznie

Wielki wspaniały program!

Student z Pragi

Dramat w 10-ciu wielkich aktach.

W rolach głównych:

Konrad Voldt, Werner Krauss i Agnes Esterhazy.

ANONS: Następny program: HRABINA z TEXASU.

Początek w dni powszednie o godz. 5-ej po poł., w soboty, niedziele święta o godz. 5-ej po poł.

KUPON ulgowy „Głosu Polskiego” do Miejskiej Galerii Sztuki

Ważny na dz. 27 czerwca 1927

Kupon daje prawo do nabycia dwóch biletów w cenie po 80 gr. od godz. 10 rano do 11 wieczorem

Co usłyszymy dziś przez radio

WARSZAWA. (1111 mtr.) —
 12.00. Komunikat lotniczo - meteorologiczny, komunikaty P.A.T., nad program.
 15.00. Komunikat gospodarczy i lotniczo-meteorologiczny, nad program.
 15.20—17.20. Przerwa.
 17.20—17.45. Odczyt pod t. „Rzut oka na stan szkolnictwa w roku 1926-27”, wygłosił p. M. Dzierżbicka.
 17.45—18.00. Nad program, komunikaty.
 18.00. Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomia”.
 19.00—19.20. Rozmaitości, wypowiedzi Lawiński.
 19.20—19.35. Komunikaty P. A. T.
 19.35—20.00. 5-ta lekcja kursu elementarnego języka francuskiego. Lektor prof. L. Roguigny.
 20.00—20.15. Komunikat lotniczy.
 20.15—20.30. Odczyt p. t. „Przebieg i wyniki naukowe IV międzynarodowego kongresu medycyny i farmacji wojskowej”, wygłosił w języku francuskim płk K. Kubieński.
 20.30. Koncert wieczorny kameralny. Wygłoszą: J. Ozmiński, H. Golewicz, T. Jaworski i E. Umińska - (skrzypce) L. Dworakowski (fortepian), A. Ochlewski (altówka), L. Butkiewicz i K. Butler (wiolonczela). W przerwach biletu „Messenger Polonais” w języku francuskim.
 20.00. Komunikat lotniczo-meteorologiczny, sygnał czasu, nad program komunikaty P. A. T.

Teatr i muzyka

TEATR POPULARNY.
 Uroczysty wieczór ku czci Juliusza Słowackiego.
 Dziś, w poniedziałek, wieczorem dyrekcja teatru popularnego występuje z uroczystym wieczorem ku czci naszego Wieszczu Juliusza Słowackiego, z okazji sprowadzenia jego zwłok do kraju. Na całość złoża się: prelekcja, deklamacje i fragmenty sceniczne z „Kordjana”.
 Jutro wieczorem po raz ostatni „Ciotka Karola”

Nr 26 „WIADOMOŚCI LITERACYJNE”

ukazał się w objętości 8 stron i poświęcony jest całkowicie Słowackiemu. Składają się nań wiersze współczesnych poetów polskich: Iwaszkiewicza, Wittlina, Balińskiego, Wołoszynowskiego, Brauna, Lieberta, Jastruna Słobodnika, z Tetmajerem i Langem na czele, oraz artykuły następujących pisarzy: Gabrowska, Kridl, Nowaczyński, Zawadzki, Wielopolska, Nalkowska, Kańden-Bandrowski, Breiter, Parandowski, Kleuter, Irzykowski, Kołaczkowski Miller.

Krwawy wiec przedwyborczy w Zgierzu Poseł Waszkiewicz ranny

Na godz. 6 popoł. w sobotę ub. został zwołany przez NPR-lewicę w Zgierzu wiec przedwyborczy do sali fabryki Hoffmana przy ul. Dąbrowskiego.

Na wiec ten przybyło z górą 1200 osób, wśród których prócz członków NPR-lewicy znalazło się również wielu przedstawicieli innych ugrupowań politycznych, jak NPR-prawica, PPS-lewica i t. d.

Już na samym wstępie wiecu dał się zauważyć nastrój podniecony, zwłaszcza, że pewna ilość wiecujących była podchmielona.

Przewodniczącym obrany został radny m. Zgierza z ramienia NPR-lewicy p. Nestler, który udzielił głosu burmistrzowi m. Zgierza, Swierczowi. Pan Swiercz zaczął swe przemówienie od wyjaśnienia zebranych, że nie miał nic wspólnego z nadużyciami, wykrytymi ostatnio w magistracie.

W tejże samej chwili powstał nieopisany zgielk, który uniemożliwił burmistrzowi dalsze przemawianie, tak, że zmuszony został do zejścia z trybuny.

Po nim zabrał głos poseł Waszkiewicz, lecz i temu zgromadzeni nie dali przyjąć do słowa, domagając się by opuścił trybunę.

Gdy mimo to pos. Waszkiewicz usiłował przemówienie swe kontynuować, dalej tłum przypuścił szturm do trybuny i mówca zniewolony został do jej opuszczenia. Jednocześnie w poszczególnych punktach sali wynikły ostre sprzeczki polityczne, które po chwili przeistoczyły się w bójkę.

Bito się czem popadło, łaskami, tępymi narzędziami i t.p.

Zawezwano natychmiast policję, która w liczbie 16 posterunkowych ze st. przodownikiem Grochowskim na czele wkroczyła na salę i zdolała uspokoić wiecujących, lecz nie na długo. Natychmiast po wyjściu policji bójka rozgrzała na nowo.

Tym razem poszły w ruch noże, tak, że kilku uczestników wiecu zostało ciężko poranionych; również i poseł Waszkiewicz, opadnięty przez przeciwników politycznych został ranny w nogę.

Po raz drugi wkroczyła policja, rozwiązała wiec i zmusiła zebranych do opuszczenia sali, nie dopuszczając do powtórzenia się krwawych awantur na ulicy. Wielu z wiecujących, o ile nie doznało obrażeń cielesnych, opuściło salę w podartym odzieniu.

Główni sprawcy awantur zdolali zbiec. Komisarjat policji w Zgierzu prowadzi w sprawie tej energiczne dochodzenie. Zaznaczyć należy, iż jest to trzeci z kolei wiec zgierski połączony bójkami.

Zakaz pracy nocnej w piekarniach Projekt rządowy przesłany do zaopiniowania

Ministerstwo pracy i opieki społecznej rozstało organizacjom pracodawców i pracowników do zaopiniowania projekt ustawy o zakazie pracy nocnej przy wyrobie pieczywa. Projekt powyższy przewiduje zakaz tej pracy dla wszystkich osób, uczestniczących w wymienionym wyrobie bez względu na to, czy są przedsiębiorcami, czy pracownikami. Przez pracę nocną rozumie się pracę w okresie między godz. 9 wieczór a 5 rano, a w zakładach piekarniarnych, pracujących na dwie zmiany pomiędzy 9 godz. wieczór a 4 rano, bądź 10 wieczór, a 5 rano, zależnie od porozumienia pomię-

ędzy pracodawcami a pracownikami. Minister pracy i opieki społecznej może ustalić odstępstwa od tych zasad w celu wykonywania robót przygotowawczych i uzupełniających w wypadkach spowodowanych koniecznościami państwowymi, oraz celem przygotowania pieczywa na dni świąteczne, nadto może zezwolić na przedłużenie czasu pracy pracowników w wypadkach, spowodowanych udowodnionym nadmiarem robót najwyższej do 120 godzin na rok i 4 godzin na dobę. Praca nocna jest dopuszczalna w razie żywiołowych wydarzeń i nieszczęśliwych wypadków dla zapewnienia bezpieczeństwa pracujących, dla utrzymania w całości zakładu pracy oraz zapobieżenia zepsuciu się urządzeń mechanicznych z tem, że pracodawca powinien bezzwłocznie zgłosić wypadek, powodujący stosowanie pracy nocnej do właściwego urzędu inspekcji pracy.

Opinie pracodawców i pracowników mają być zakomunikowane ministerstwu pracy w ciągu trzech tygodni.

Tragiczny skok z pociągu.

W dniu wczorajszym o godz. 5.10 rano zawezwano karetkę pogotowia ratunkowego na dworzec Łódź-Fabryczna w celu udzielenia pomocy 18 letniej mieszkance Radomia Poli Fuksmanównie.

Fuksmanówna jechała w odwiedziny do krewnych swych w Łodzi państwa Hoberów zamieszkałych przy ul. Zielonej.

W Koluszkach zamiast do pociągu idącego w kierunku Łodzi przesiadła do pociągu Warszawskiego. Gdy pociąg ruszył i był już prawie że w pełnym biegu spozstrzegła omyłkę. Wówczas otworzyła drzwi wagonu wyrzuciła paczki i wyskoczyła na tor. Skutki tego skoku były straszne. Fuksmanówna rozbiła sobie czaszkę, cudem tylko nie dostała się pod koła pociągu. Z pomocą pospieszyła jej służba kolejowa, w stanie bardzo ciężkim przewieziono Fuksmanównę pociągiem na dworzec w Łodzi skąd pogotowie odwiozło ją do szpitala małż. Poznańskich.

Konferencja robotników z wojewodą w sprawie lokautu w fabryce Barcińskich

Wobec przedłużającego się lokautu w fabryce Barcińskich, przedstawiciele związków zawodowych odbyli wczoraj dłuższą naradę, na której omawiano sprawę dalszych akcji wobec oporu firmy. Po dłuższej dyskusji uchwalono wybrać delegację, która uda się do p. wojewody Rzpłitej i przedstawi całokształt zatargu, przyczem będzie prosić p. prezydenta Mościckiego o wydanie ministrowi pracy polecenia bezwzględnie zlikwidowania zatargu na korzyść robotników.

Niezależnie od tego delegacja

będzie prosiła prezydenta o wyłączenie noweli do ustawy, tyczącej angielskiej soboty, aby w przyszłości uniknąć podobnych zatargów.

W związku z powyższą uchwałą, kierownik związku „Praca” Kazimierzczak zwrócił się pisemnie w dniu dzisiejszym do kancelarii cywilnej p. prezydenta Rzpłitej, z prośbą wyznaczenia terminu audjencji.

Jak się dowiadujemy w skł. delegacji wejdą wszyscy posłowie robotniczy, oraz przedstawiciele wszystkich trzech związków wojennickich w Łodzi. (i)

W sprawie angielskiej soboty interwenjować będą robotnicy u prezydenta Rzeczypospolitej

Po odbyciu wiecu oraz pochodu protestacyjnego, delegacja składająca się z p.p. posła Waszkiewicza, Kazimierzczaka, Walczaka, Danielewicza i Mruka, udała się do p. wojewody Jaszczółta którego przedstawiła przyjętą na wiecu rezolucję.

Przy tej okazji wojewoda odbył z delegacją przeszło godzinną konferencję, na której się informował dokładnie o przebiegu akcji.

Przedstawiciele związków, wskazywali, że walka ta, która trwa już od kilku tygodni, nie jest dla robotników czemś nowym.

Przedstawiciele związków wiedzieli że walka o angielską sobotę będzie musiała wybuchnąć, a to z winy rządu, który podczas rozpatrywania żądań robotniczych w strejku marcowym, mimo prośby związków, przeszedł nad tą sprawą do porządku dziennego.

Wobec tego delegacja prosiła wojewodę aby rezolucję przesał do rządu z zaznaczeniem, że w Łodzi nie jest zupełnie spokojnie

i że w razie nie zlikwidowania tego zatargu przez rząd nie biorą odpowiedzialności za dalsze następstwa.

W odpowiedzi na te przemówienia p. wojewoda oświadczył, że jego zdaniem słuszność jest pełnie po stronie robotników, w najbliższych dniach poczyni sobie interwencję u rządu a zatarg został ostatecznie zlikwidowany. (i)

Kupon ulgowy „Głosu Polskiego” do kinoteatru „LUNA”

Ważny na dzień 27 czerwca 1927
 W programie obraz: „Na paryskim braku”
 Kupon daje prawo do nabycia 2-ck. biletów, ważnych na wszystkie mieta. i seanse prócz 10z do godz. 6 po z. 1.25 po godz. 6 z. 2.00

Nocne dyżury w aptekach

Dziś w poniedziałek, dnia 27 czerwca dyżurują w nocy następujące apteki:

S-owie Wojcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danielecki (Piotrkowska 127), P. Ilnicki i J. Cymer (Wólczańska 37), S-owie Leinwebera (Plac Wolności 2), S-owie J. Hartmana (Młynarska 1), H. Kahane (Aleksandrowska 80).

Dr. med. LAJCHTER STOMATOLOG
 Konstanyńska 9. Tel. 49-66.
 Chor. szereg, dźw. podniebienia, zębodołów i t. p. Od 1^{1/2}—5. W niedzielę 9—11.

Dr. med. M. GLAZER
 ul. Zielona 4. Telefon 45—44.
 Chor. skórne i weneryczne. Przyjm. od 6—9. 12-2 i od 7—8 w nocy.

PROSEK OD BÓLU GŁOWY DLA DOROSŁYCH
KOWALSKINA
 USUWA NA ISILNIEJSZE BÓLE GŁOWY
 FABRYKA CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNA „AP. KOWALSKI” WARSZAWA.

POT I NIEMIŁA WON z RAK NÓG I PACH
 USUWA ZNANY I NIEZASTĄPIONY
 od 1/2 WIEKU
SUDORYN
 W PUDEŁKU z SITKIEM.
 FABRYKA CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNA „AP. KOWALSKI” WARSZAWA.

Do akt. Nr 639 1927 r.
Ogłoszenie.
 Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, S. Zajkowski, zamieszkały w Łodzi przy ul. Traugutta Nr 10, na zasadzie art. 1950 U. P. C. ogłasza, że w dn. 7 lipca 1927 r. od 10 r. w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 92, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Marii i Jana małż. Kautzów i składających się z mebli i innych ruchomości, oszacowanych na sumę zł. 1570.— Łódź, d. 24. VI. 27 r. Komornik: S. Zajkowski.

WARTA - TURYSKI 3:0 (3:0)

Beznadziejna gra ataku fioletowych

Dawnośmy nie widzieli tak ciekawej, pełnej emocjonujących momentów gry, prowadzonej w zwrotnym tempie, jaką nam zaprezentowały powyższe zespoły w dniu wczorajszym. Obie drużyny walczyły zawzięcie o cenne punkty, jednak poziom zawodów nie nie ucierpiał, jak to na nieszczęście w tych warunkach zwykle bywa. Obie drużyny zaprezentowały nam równorzędne walory. Bramkarze spełnili swe zadanie bez zarzutu, obrońcy i pomoc pracowali celowo, niezmordowanie. W polu szanse były równe.

Co się zaś tyczy linii ataku, to napastnicy fioletowych ustępowali o całą klasę swym przeciwnikom. Szybkie przyziemne kombinacje, doskonale ustawianie się i precyzyjne wysuwanie piłek, nie zwykły ciąg na bramkę, a w decydującym momencie silny i celny strzał—oto walory, dzięki którym Warta odniosła zwycięstwo. Natomiast atak fioletowych pracował dobrze, lecz tylko w polu. Pod bramką zaś zaczynała się zwykła historia wzajemnego wypracowywania sobie pozycji, niby dogodniejszej do strzału, lecz trwało to za długo—tak długo, dopóki obrońcy Warty nie odebrali piłki. W ten sposób cały szereg najdogodniejszych pozycji, z których winny paść nie tylko wyrównyujące bramki, lecz i zwycięskie, został niewykorzystany.

Konopacka na bieżni.

P-na Halina Konopacka, najpopularniejsza nasza sportowka, wzięła udział w zawodach o mistrzostwo W.O.Z.L.A. Choroba jaką niedawno przechodziła, nie pozwoliła jej na wzięcie udziału w Charlotenburgu, dokąd była zaproszona. Rekordzistka nasza miała się tam spotkać ze swą rywalką p-ną Milli Renter, która w rzucie dyskiem osiągnęła wynik 34 m. 34 cm. Konopacka na zawodach W.O.Z.L.A. osiągnęła tylko 32 m. 34



cm, co jest dowodem, że nasza rekordzistka nie jest jeszcze w najlepszej formie i że Niemka miałaby łatwy tryumf. Na polskie stosunki, Konopacka zawsze jest klasą dla siebie. Na zawodach bowiem W.O.Z.L.A. zajęła pierwsze miejsce w rzucie dyskiem (rekord w rzucie obręczą) i w rzucie oszczepem obręczą, drugie w rzucie oszczepem i skoku wzwyż i trzecie w skoku w dal, pozbawiona udziału w rekordowej sztafecie 4x200 m. Na ilustracji naszej widzimy popularną rekordzistkę w rzucie kulą.

Goście poznańscy wystąpili w składzie: Fantowicz — Smiglak, Flieger, Wojciechowski, Kosicki Przykucki, Radajewski, Rudzki, Staliński, Szczepański, Przybysz. Turysci zaś: Lass — Marczewski, Karasiak—Hinc, Wieliszek, O. Kubik—St. Kubik, Kulawiak, Magin, Błaszczński, Michalski II. Grę rozpoczynają goście, Turysci grają pod słońce co utrudnia im zadanie. Pierwsze ataki fioletowych dwukrotnie marnuje St. Kubik, lecz chwila słabości u gracza tego znika od tej pory bezpowrotnie. Krytyczny moment ratuje Smiglak wykopem na kórner, a mało brakowało, by padła bramka samobójcza.

Dwie wspaniałe centry St. Kubika chwytają Magin na głowę, lecz piłka przechodzi nad poprzeczką. Warta zabiera się ostro do roboty. Atak świetnie prowadzony przez Stalińskiego, zagraża poważnie bramce fioletowych. Z winy Hincy prawoskrzydłowy gość dochodzi do głosu i wysuwa piłkę Przybyszowi, który w 8 m. nieuchronnie strzela pierwszego gola. Warta w szalonym tempie rwie naprzód, forsując swe lotne prawe skrzydło. W niedługim czasie Staliński zdobywa drugiego gola z winy Karasiaka. Gospodarze są częściej na froncie, lecz atak beznadziejny nie jest w stanie wyrównać, natomiast Warta wykorzystuje przez Stalińskiego jeszcze jeden moment i wynik gry brzmi 3:0 dla gości.

Kierownik napadów, Magin, który był najgorszym na boisku, dzielnie sekundował mu Błaszczński. Przewaga Turystów zaznacza się kórnerem 4:1 do przerwy. Po zmianie stron Turysci kilkakrotnie zmieniają drużyny, Magina wysuwają na prawe skrzydło do ataku, przechodzi Karasiak i Kubik. Ogółem fioletowych gra 6-u w napadzie, Marczewski w obronie przytomnie likwiduje groźne przeboje Stalińskiego, wykazując

swą wysoką klasę. Wieloletnia rutyna oraz pewność jakiej nabrał on w ostatnich czasach czyni go jednym z lepszych obrońców.

Przewaga gospodarzy rośnie: chwilami wytwarzają się groźne momenty, lecz Warta mając już pewne zwycięstwo ogranicza się do obrony, co zresztą zupełnie umiejętnie przeprowadza. Nadspodziewanie w sukurs przychodzi im sędzia, nie uznając zupełnie prawidłowo zdobytej bramki, co nawet zadziwiło zielonych. Kilka strzałów broni w ładnym stylu Fontowicz i wreszcie gwizdek oznajmia koniec zawodów.

Sędziował p. Obrubański z Krakowa, do przerwy b. dobrze, później zaś nieruchliwy popełnił cały szereg błędów, a na dobitek złego pozabawił fioletowych należnego im honorowego punktu.

W zespole gości doskonałym był Staliński, Przybysz, Kosicki i Fontowicz. Obaj obrońcy spełnili swe zadanie bez zarzutu co u Warty jest rzeczą bardzo rzadko spotykaną.

W zespole Turystów doskonałym okazał się Marczewski, oraz Lass, którego za przepuszczone bramki nie można winić. W pomocy dopisali Hinc i Kulawiak, w ataku Michalski II i St. Kubik.

Kupon ulgowy „Głosu Polskiego” do kina „CORSO”
Ważny na dzień 27 czerwca 1927
W programie obraz: **„ZA FRONTEM”**
Kupon daje prawo do nabycia 2-ch biletów, ważnych na wszystkie miejsca i seanse po zł. 1.00

Zawody o mistrzostwo Polski

POGON — WISŁA 4:1 (1:1).
Bramki dla Pogoni zdobyli Kuchar i Garbień po dwie. Dla Wisły Kotlarczyk.
Sędziował p. Raettig.
Widzów przeszło 7 tysięcy.

JUTRZENKA — WARSZAWIANKA 4:1 (2:1).
Gra ambitna ze strony Jutrzenki. Bramki zdobyli dla Jutrzenki Halpern, Barmhertig i Krumholz po jednej i jedna samobójcza. Honorowy punkt zdobył dla Warszawianki Zwierz II.
Sędziował Rutkowski.

POLONIA — L. F. C. 3:1 (1:1).
Bramki dla Polonii zdobyli Ałaszewski, Krygier i Grabowski. Dla L. F. C. Görlietz.
Sędziował p. Königold.

RUCH — LEGIA 3:1 (2:0).
Bramki zdobyli dla Ruchu Sobota, Rebusjonc i Katzy. Dla Legii Ciszewski.
Sędziował p. Rosenfeld.

VIENNA — CRACOVIA 6:1.
W pierwszym dniu Cracovia poniosła dotkliwą porażkę.

VIENNA — CRACOVIA 4:4.
Rewanż zakończył się wynikiem honorowym dla Cracovii.

ŁKS—Turyści 1:1

Zawody o mistrzostwo I ligi okręgowej rozegrane na boisku przy ul. Wodnej zakończyły się wynikiem remisowym, który może służyć miernikiem sił. Sędziował słabo p. Fiedler.

ŁKS III — Turyści III 4:3

Zawody powyższe przyniosły zasłużone zwycięstwo juniorkom ŁKS. Sędziował bardzo dobrze p. Kałuszyn Stefan, który energicznym prowadzeniem zawodów, zdołał sobie uznanie dość licznie zdobytej publiczności.

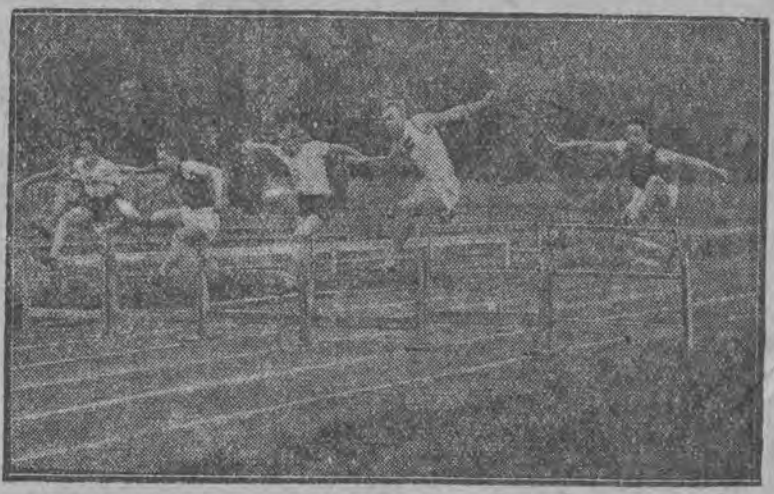
Policyjny K.S. — Hasmona 3:2

Drużyna policyjna odniosła zwycięstwo, zdradzając poprawę formy.

Kupon ulgowy „Głosu Polskiego” do kinot. „CZARY”
Ważny na dzień 27 czerwca 1927
W programie obraz: **„Sobotni Wieczór”**
Kupon daje prawo do nabycia 2-ch biletów, ważnych na wszystkie miejsca i seanse po gr. 75

ANGIELSKA HERBATA SIBUNION

Tróimecz lekkoatletyczny Polska - Estonia - Łotwa



ia pierwszym płotku.

Lot z Londynu do New-Yorku i z powrotem Szykują angielscy lotnicy

Kapitan Courtney w ciągu trzech najbliższych tygodni pragnie pozyczyć wszelkie przygotowania do lotu przez Atlantyk ze wschodu na zachód. Poleci on na samoloci Dornier, w całości z metalu, zbudowanym w Pizie (Włochy) i zaopatrzonego w dwa silniki o 450 k. p.

Lot swój kapitan Courtney odbyć chce w trzech etapach: pierwszy — to lot z Southampton do Irlandji, drugi z Irlandji do Nowej Ziemi, a trzeci z Nowej Ziemi do New Yorku. Dopiero w drodze powrotnej Courtney zamierza lecieć bez zatrzymania z New Yorku do Southampton.

Courtney nie zamierza lecieć sam, lecz w towarzystwie pilotażerzlarza i mechanika.

Nie jest to jednak wszystko, bo dwaj inni lotnicy angielscy projektują wystawę przez ocean nieporównanie zuchwalszą. Są to dwaj piloci linii powietrznej Londyn—Paryż, kapitan Maxton i podpułkownik Minchin. Ci zamierzają w sierpniu od-

być lot przez Atlantyk jednopłanem: zaopatrzonego w silnik Bristol-Jupiter o sile 450 k. p.

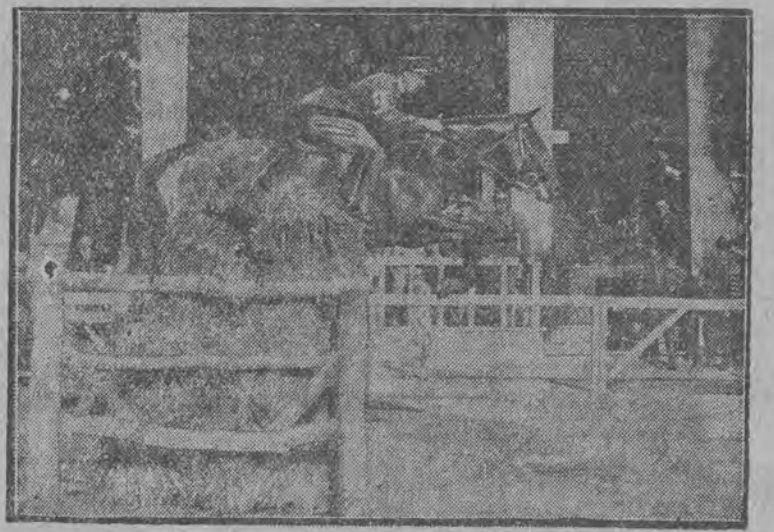
Jeśli wszystko pójdzie w po-myślnie, lotnicy ci wylecą z Londynu wprost do N.-Yorku, zatrzymają się tam 8 godzin, t. zn. tyle, ile trzeba czasu na napełnienie zbiorników benzyną, poczem zaraz odlecą z powrotem przez Atlantyk, by zatrzymać się po przelocie w Rzymie lub Wiedniu.

Byłby to więc lot najwspanialszy ze wszystkich, jakie dotąd projektowano lub wykonano. Oby się powiodł. W każdym razie jest to próba francuskiej i udanych lotach amerykańskich trzeci pomysłu lotu nad oceanem, w ostatnich czasach powzięty.

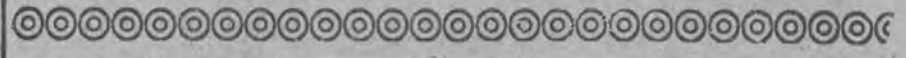
Pierwszy należy do Niemca, drugi do Czechosłowackich lotników, a trzeci do angielskich.

Wydaje się, że wszystkie te wieści lotnicy polscy czytają z wyjątkowym podnieceniem. A co zrobią, gdy ich podniecenie dojdzie do szczytu?

Międzynarodowe konkursy hippiczne w Warszawie



Francuski laureat m. st. por. Battistelli



Najlepsze Pulsa
srodki do pielęgnowania zębów
PULSA ELIKSIR
DŁGIE DZIENNICI

Kupon ulgowy „Głosu Polskiego” do „GRAND-KINA”
Ważny na dzień 27 czerwca 1927
W programie obraz: **„Hrabia bez paszportu”**
Kupon daje prawo do nabycia 2-ch biletów, ważnych na wszystkie miejsca i seanse po godz. 6 po zł. 1.50 po g. 6 po zł. 2.00

Prenumerata

miesięczna „Głosu Polskiego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.50, za odosłanie — 40 groszy; z przesyłką pocztową w kraju — zł. 5.—; zagranicę — zł. 7.20.

Ogłoszenie za wiersz milimetry 1 szpaltowy 1 strona i w tekście 40 groszy, strona 5 szpalt. — Nekrologi 50 gr. str. 5 szpalt. — Nadane po tekście 30 gr. strona 5 szpalt. — Zwyczajnie 10 groszy str. 10 szpalt. — Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zlot. — Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 proc. zaś firm załączonych o 100 procent drożej